

urządzeń, na które trzeba znacznych kapitałów, że nie idzie mi narazie o nowoczesne więzienia i domy poprawy, a jedynie o osobne pomieszczenie dla małoletnich aresztantów, doprowadzanych codziennie do aresztów policyjnych.

Urządzeń więziennych względnie aresztanckich w innych zaborach z praktyki nie znam, będę więc opierał się na instytucjach małopolskich a głównie krakowskich. Sądzę, że poznanie tutejszych urządzeń, ze względu na Główną Komendę P. P., dającą rozkazy na całą Polskę, może się przydać dla dobrej sprawy.

Otóż w Małopolsce, prócz aresztów gminnych mających rozliczne przeznaczenie istnieją państwowe areszty tylko przy dyrekcjach policji we Lwowie i w Krakowie, oraz ewent. i ich ekspozyturach na prowincji. Dawna żandarmerja na prowincji a obecnie P. P. dostawia ujętych przestępców do aresztów i sądów, które prowadzą śledztwo — w Krakowie i we Lwowie dostają się ciż przestępcy np. osoby dla sprawdzenia ich tożsamości i t. p. do aresztów policyjnych, doprowadzeni tam bądź przez wywiadowców bądź też policję umundurowaną.

Organa dyrekcji policji (Kraków, Lwów) mają obowiązek (bardzo często zresztą z powodów technicznych nie wykonalny) „załatwić”, czyli dostawić aresztanta do więzień sądowych, najdalej w 48 godzin. Małoletni, o ile nie zostają wypuszczeni na wolną stopę, siedzą zatem w aresztach policyjnych przez ten okres czasu, o ile możliwości separowani od innych aresztantów. Niestety jednak to, „o ile możliwości” jest w obecnych zwłaszcza czasach jeno pobożnym życzeniem z powodu wzrostu przestępczości i braku dostatecznej liczby cel.

Ile kategorii aresztantów, tyle i kategorii małoletnich, są tu zatem także chłopcy i dziewczęta niewiadomego pochodzenia, zatrzymani dla sprawdzenia przynależności, aresztowani za przekroczenia skarbowo-karne i t. d., nie sami zatem zdecydowani złodzieje i rzezimieszki. Wszyscy jednak siedzą w towarzystwie przestępców i szumowin społecznych i osławiają się ze zbrodni.

Od pierwszych dni, gdy objąłem kierownictwo departamentu III-go (Wydz. bezp.) było dążeniem mojem, jakkolwiek sam zarząd aresztów do mnie nie należy, separowanie tych dzieci od innych aresztantów, mimo jednak najlepszych moich chęci, szczupłość lokalu stała i stoi na zawadzie urzeczywistnieniu zamiaru. Niema dnia bez dostawienia przez organa wykonawcze małoletnich papierosiarzy, włóczęgów, próżniaków i t. d., których się, po wykapaniu i zdezynfekowaniu, oddaje o ile możliwości rodzicom lub krewnym do ukarania domowego. Z reguły, jednak z małymi bardzo wyjątkami, idea ta widocznie nie skutkuje, gdyż ci sami aresztowani znów po jakimś czasie znajdują się pod „Telegrafem”, z tym dodatkiem, niestety, że o ile za pierwszym razem widać w oczach tych dzieci łzy, o tyle później, pierwotny żal, zmięnia się w bezczelny i drwiący uśmiech. Te łzy to w znakomitej części tylko obawa przed karą chłosty.

Zdawałoby się, że smutniejszych i groźniejszych dla społeczeństwa faktów nie ma i być nie może, a jednak zdarzyła się ponoć rzecz jeszcze ohydniejsza. Oto dziewczynę doprowadzoną i zatrzymaną z braku miejsca w jednej kaźni z prostytutkami, współaresztantki zdeflorowały.

— Skoro siedzisz z nami, bądź taką jak i my.

Czy może być co ohydniejszego nad taką rzecz, na szczęście znaną mi tylko z opowiadania. Skoro jednak zdarzenie takie mogło mieć raz miejsce, a warunki zewnętrzne nie uległy zmianie, powtórzenie tej zbrodni nie jest wykluczone. Należałoby zatem wszystko uczynić, by czyn taki wogóle zdarzyć się nie mógł.

Sądzę, że dalszych argumentów dla poparcia moich starań, nie potrzebuję przytaczać, przejdę zatem do projektu urzeczywistnienia osobnego zakładu dla małoletnich aresztantów (nie więźniów) policyjnych.

Przeciętna liczba dostawionych codziennie do aresztów policyjnych w Krakowie małoletnich waha się między 8 do 10 osób płci obojga, z przewagą chłopców (papierosiarze). Przyjmijmy ze względu na ogólną tendencję wzrostu przestępstw, dziennie osób 15, które po myśli proc. karn. muszą być najdalej w 48 godzin uwolnione lub oddane do sądu. W wypadkach wyjątkowych np. w razie kontumacji sanitarnej, areszt przeciąga się znacznie dłużej, skutkiem czego i szkoła zbrodni wydaje lepszych kandydatów do więzień sądowych.

Lokal potrzebny na umieszczenie takiego osobnego aresztu policyjnego dla małoletnich, mógłby się składać z czterech niewielkich nawet ubikacji, z których jedna mieściłaby chłopców, druga — dziewczęta, trzecia — pracownię, a czwarta — konieczną kancelarię. Koszt najmu w Krakowie w obecnych czasach rocznie wynosi około 6 do 7 tysięcy koron. Wydatek jednorazowy na urządzenie powiedzmy 40,000 kr. a na personel złożony z 2 dozorców i 2 dozorczyń, pełniących służbę na zmianę, wedle obecnych norm płacy w Małopolsce, wreszcie urzędnika manipulacyjnego nie przekroczyłby 100,000 koron rocznie. Choćby jednak i dwukrotnie większego trzeba było wydatku, to byłby on i tak mały w stosunku do korzyści moralnych a pośrednio i materialnych dla społeczeństwa. Obliczając koszty, mam na myśli Kraków — większe miasta a szczególnie Warszawa, musiałyby, rzecz prosta, mieć większy lokal i budżet. Statystyka ad hoc sporządzona dałaby obraz, ile ubikacji byłoby trzeba na areszty policyjne dla małoletnich a osobne rozporządzenie Min. Spr. Wewn. ustaliłoby musiało, jakie osobniki do nich zaliczyćby należało, zwłaszcza, że samo określenie wieku możeby nie wystarczyć.

W przyszłości powstaną zapewne osobne gmachy dla policji, może areszty policyjne znajdą się w obrębie budynków sądowych, jeżeliby się to okazało praktycznem, na razie jednak z powodu nędzy mieszkaniowej, zdaje mi się, że pomódz może ustawa z 27. XI. 1919 № 92 poz. 498 ch. u. p. o rekwirowaniu mieszkań na cele publiczne. Na taki cel ważny pomieszczenie znaleźć się musi, gdyby nawet przyszło zarekwirować lokale przeznaczone na rozmaite kasyna i towarzystwa zabawowe, kina a choćby kawiarnie. Co do potrzebnych na ten cel funduszy, nie przypuszczam, by Sejm potrzebnych nie udzielił kredytów.

Dr. K. Szczepański.

Kraków, w marcu.

Z KALISZA.

Otwarcie szkoły policyjnej w Kaliszu.

Przy komendzie policji państwowej w Kaliszu była urządzona szkoła policyjna od lipca r. z., lecz w bardzo skromnym zakresie. Wykłady odbywały się w lokalu straży ochotniczej. Obecnie przeniesiono szkołę do lokalu przeznaczonego na rezerwę policji, zarazem zorganizowaną szkołę przystosowano do istniejących programów i zaangażowano fachowy personel bezpłatny. Płatni są tylko nauczyciele języka polskiego i arytmetyki. Otwarcie szkoły odbyło się w marcu w obecności komendanta okręgu p. Wróblewskiego, komendanta łódzkiej pol. nadkomisarza Gellera, podkomisarzy Fichny i Anusza, inż. Zajackowskiego i zaproszonych gości.

O g. 10 rano na intencję szkoły odprawił mszę ks. prałat Sobczyński, który następnie dokonał poświęcenia lokalu szkoły; poczem popołudniu w gmachu szkoły odbyła się pierwsza inauguracyjna lekcja w obecności wyżej wymienionych przedstawicieli.

Przed rozpoczęciem lekcji komendant okręgu p. Wróblewski dokonał przeglądu szeregów policjantów miejskich, powiatowych i kolejowych, na czele których kroczył podkomisarz policji miejskiej p. Stanisławski, komenderując oddziałami.

Ćwiczenia marszowe i z bronią wszystkich oddziałów, wypadły bardzo dobrze i zyskały uznanie komendanta okręgu.

Po ćwiczeniach udali się wszyscy do sali szkolnej, gdzie odbywała się pierwsza lekcja historii Polski. Lekcja ta przypadła w udziale nauczycielowi p. Michałowi Szudkowi, sekretarzowi policji miejskiej, który po krótkim serdecznym przemówieniu wstępnym, rozpoczął wykłady historii powstania Polski. Wykład prowadzony był w formie popularnej i zaciekał wszystkich słuchaczy.

Po ukończeniu lekcji zabrał głos komendant okręgu p. Wróblewski i zaznaczył wagę przedmiotu wykładowego jakim jest poznanie historii własnego kraju, co każdy obywatel znać powinien. Życząc jeszcze raz słuchaczom pożytku z nowozałożonej szkoły, pan komendant specjalnie zaznaczył, że szczególnie policjant polski winien krzewić w sobie oświatę, znać historię kraju, posiadać charakter i siłę woli, sumiennie spełniać swoje obowiązki względem Ojczyzny i narodu, aby społeczeństwo polskie zbliżyło się więcej do policjanta własnego, a nie jak to dawniej bywało — widziało w policjancie swego przeciwnika i wroga. Jedynie przez właściwe traktowanie wzajemne policjant zdo-

będzie dla siebie szacunek i poważanie, a społeczeństwo widzieć będzie w policjancie rzeczywistego obrońcę porządku i bezpieczeństwa publicznego i chętnie mu pomoże w wykonaniu trudnego i przykrego nieraz obowiązku pracy policyjnej.

Nauczycielami szkoły zostali mianowani: 1) Sędzia Sądu okręgowego p. Wiśniewski — prawo karne i cywilne, 2) referent powiatowy p. Barnat — prawo administracyjne, 3) p. Michał Szudek — historia Polski i Geografia a p. Wiktor Kubik — język polski i matematyka.

Zastępca kom. pol. powiatowej p. Kostenko — instrukcja śledcza, zast. pol. miejskiej p. Cieślak — procedura służbowa, podkomisarz Stanisławski — mustrza i gimnastyka, sekretarz policji kolejowej p. Wiśniewski — sygnalizacja i specjalna służba kolejowa.

Lekcje odbywać się będą na razie w godzinach popołudniowych.

GŁOSY PRASY.

Artykuł nasz zamieszczony w numerze poprzednim pod tytułem „Wojsko a Policja” wywołał zainteresowanie w prasie codziennej, odczuwającej doskonale nieprawidłowość stosunków, jakie wytworzyły się między wojskiem a policją.

Nie poprzestając na omówieniu kwestji powyższej „Dziennik Powszechny” tak kończy swój artykuł:

„Nie tylko zresztą o stosunek do wojska idzie policji. Z inicjatywy redaktora Grabowieckiego, a z współudziałem naczelnego komendanta policji i jego najgłówniejszych pomocników, odbyło się już parę konferencji przedstawicieli policji z przedstawicielami prasy. Oprócz spraw tego rodzaju, jak utworzenie potrzebnego, dobrze postawionego wydziału informacyjnego, omawiane na naradach sprawę stosunku policji do społeczeństwa i opinii publicznej. Przedstawiciele policji nie przeczą bynajmniej, że policja nie stoi jeszcze na wysokości zadania, rozumiem jej usterki i braki, proszą o krytykę, o karcenie, wołają: gryźcie nawet, ale gryźcie — sercem! Domagają się wskazówek, rad, chcą służyć dobrze społeczeństwu, ale chcą też należytego ocenienia swej służby i ufać należy, że nie długo trzeba będzie czekać na wzajemne zrozumienie się ku wspólnemu dobru.

Z prasy prowincjonalnej „Gazeta Kujawska” zaopatrzyła artykuł nasz o wzajemnym stosunku wojska i policji następującym komentarzem:

Ze względu na pewien fakt, który przed kilkoma dniami miał miejsce w Włocławku przytoczony artykuł redaktora „Gazety Policji Państwowej” nabrali cech aktualności.

NIEPOWOŁANI ROZJEMCY.

Krakowska „Nowa Reforma” w Nr. 84 z d. 4-go b. m., jakby w potwierdzeniu naszych uwag co do niepożądanego interwencji osób z półśrodków publiczności cywilnej, a zwłaszcza wojskowej w artykułach działalności organów bezpieczeństwa — notuje spostrzeżenie następujące:

„W ostatnich czasach można często obserwować, że policjant, który usiłuje aresztować jakiegoś przestępcę na gorącym uczynku rzezimieszka, zamiast pomocy lub przynajmniej „neutralności”, spotyka się z przeciwdziałaniem części publiczności. Jacyś przyjaciele lub zwolennicy opryszków zawsze się znajdują i przychodzą im z pomocą, odbijając ich policjantowi; nieraz w tej roli przyjaciół opryszków występują i żołnierze. Policjant czy nawet paru policjantów, są w tym wypadku bezsilni. Dawniej podobne objawy były pewnym odruchem uczuciowym, teraz są tylko wyrazem powszechnej solidarności rzezimieszków.”

Znaczenia tej interwencji nie posuwalibyśmy tak daleko. Objaw ten wolimy przypisywać nie-uświadamieniu sobie jeszcze dostatecznie przez publiczność, że dawniejsze organy policyjne stronnymi i kierowanymi nieraz politycznymi pobudkami najeźdźców zastąpiły szeregi obywateli własnych, dających ręką i nogą dostateczną, iż działają tylko w interesie zarówno państwa jak ogółu obywateli.

WALKA Z NIERZĄDEM.

Cele, zadania i działalność policji polskiej zdobywają coraz szersze zainteresowanie społeczeństwa. „Prawda Robotnicza” w Nr. 9, z powodu wykrycia przez organy policji państwowej jednego z operujących w Warszawie domu schadzek czyni uwagi następujące:

„Wykrycie potajemnego domu schadzek, będącego własnością Emmy von Stamaty, byłej właścicielki Reinasu, zdemaskowało, kryjącą się pod maską artysty mu szerzycielkę rozpusty. Bodaj wypadek ten zaprowadził inicjatywę policji dalej. Jest to tajemnicą publiczną, iż tak zwani impresarja (pośrednicy) oraz właściciele kabaretów nocnych, zysk swój, oraz idee przedsiębiorstwa opierają na handlu żywym towarem przeważnie. Szczególniej impresarja (agenci) pośredniczący i boginki lekkiej muzy na prowincji uginają się pod tym zarzutem, jak trzcina — do samej ziemi.”